Nr. 19. Lwów, dnia 13. lipca. Rok 1907.

CHWILA
TYGODNIK ILUSTROWANY

Naczelny redaktor: **Maksymilian Schlesinger.**

Prenumerata wynosi:	Wychodzi co soboty.	REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Rocznie . . . . 5 K. — h.	Numer pojedynczy . . . . **5** ct. (10 hal.)	**WE LWOWIE,**
Półrocznie . . . . 2 „ 60 „	Na prowincyi . . . . **6** ct. (12 hal.)	**RYNEK L. 44 I. PIĘTRO.**
Kwartalnie . . . . 1 „ 40 „		

Krok naprzód w równouprawnieniu kobiet.



Upraszamy o nadsyłanie przedpłaty. Wynosi ona rocznie z przesyłką do domu 5 koron, półrocznie 2 K. 60 hal., kwartalnie 1 K. 40 hal.

Adres Administracyi: **Lwów, Rynek l. 44, I. piętro.**

Różnie bywa.

(Nowela).

IV.

Twarzyczka dzieczynki w jednej chwili się rozjaśniła; chwyciłą chleb i znowu usiadła obok psa, karmiąc go i szczebiocąc wesoło do swego ulubieńca.

Grześ, usłyszawszy powyższą rozmowę, odwrócił głowę od stolika i mruknął niechętnie.

— Dla psa to dają, a mnie Antosia powiedziała, że niema, i ucz-że się tutaj o głodzie! ciekawym, ktoby to potrafił?

Niemniej jednak po tej protestacyi zabrał się znowu pilnie do nauki, bo chociaż niezaspokojony prawie nigdy dostatecznie młodzieńczy apetyt podszepnął mu te buntownicze słowa, w głębi serca czuł on dobrze, że przyczyną jego biedy nie była niczyja zła wola, tylko los nieszczęśliwy, przeciw któremu jedyną obroną miała mu się kiedyś stać praca własna i nauka.

Zapukano do drzwi i po chwili wszedł do pokoju mężczyzna podżyły już, ale wyprostowany i krzepki, w porządnym czarnym paltocie, z twarzą starannie wygoloną, do której przylgnął już stereotypowy, pełen uniżonej uprzejmości uśmiech, świadczący wymownie o zależnem stanowisku, zajmowanem w świecie przez właściciela eleganckiego paltota i grubego, złotego łańcuszka błyskającego u kamizelki.

— Dobry wieczór; co słychać nowego u łaskawych sąsiadów? — zapytał, skłoniwszy się i zajmując bez ceremonii miejsce przy stole.

— Dobry wieczór — odparła Wikta — cóżby tam u nas nowego słychać było? — prędzej pan Stefan, co się na wielkim świecie obraca może nam co ciekawego opowiedzieć.

Przyszedłem pożegnać się; jedziemy z panem baronem na polowanie.

— Tak, a dokąd że to?

— Do siebie; pan baron nie lubi wycierać cudzych kątów, a ja także powiadam: dobrzeć Tomku w swoim domku.

— I na długo panowie jadą?

— Na jakie dwa miesiące, i daj Boże choćby i na dłużej; przynajmniej człowiek trochę koło swego gospodarstwa pochodzi i dojrzy, żeby mu wszystko na marne nie szło.

— A pan Antoni to taki przy tem pocziarstwie w N... zostaje?

— A pani Wikta by chciała, żeby porzucił i ręce założył? Ho, ho, jemu by to się uśmiechało, ale nic z tego; niech pracuje, niech się drapie, żeby wyjść na ludzi. Chciałem ja go wprawdzie wykierować na coś większego, ale cóż, kiedy w szkołach zamiast się uczyć, lampartował i bąki zbijał ledwie z biedą, z męką ten egzamin przepchał: niech tam i pocztmistrzem będzie, zawszeć, to urzędnik i do inteligencyi należy, a panowie do niego jak do równego „pan“ mówią i za ręce go ściskają. —

— Zapewne, a jak się dob ą posada trafi, to i niezły kawałek chleba.

— A niezły to, ani słowa; wprawdzie mój Bronek by i bez tego był z głodu nie umarł, ale od przybytku głowa nie boli. A teraz, dzięki Bogu, trafia się posada jak złote jabłko, a dla mojego Tomka jak obszył, bo to w naszych stronach. to mógłby odrazu i gospodarstwo doglądać.

— Tak, a gdziesz ta posada?

A w Stronny, przecież to Stronne należy do naszego klucza, a pan baron już obiecał, że się postara o to miejsce dla Bronka.

Na dźwięk nazwiska Stronna Wikta i Antosia nagle podniosły głowy, oczy ich spotkały się niespokojnem wejrzeniem, ale obie milczały i dopiero pó chwili Wikta wyrzekła niby od niechcenia.

Czyż to łatwo zaraz wziąć takie miejsce? Pan Antoni dopiero rok praktykuje, a podobno są tacy, co pięć i sześć lat czekają.

— Ha, komu sześć lat a komu i rok wystarczy; już to pan baron pewno na wiatr nie obiecywał. Ja mam nadzieję, że najdalej za miesiąc będę sobie chodził po Stronny pod rękę z panem pocztmisrzem. Wprawdzie mi Bronek zawsze powiada, że on się nie myśli przyznawać, że ma ojca w służbie, i jak kiedy po interesie przyjdzie na pokoje pana barona to będzie na mnie z góry spoglądał, jak na pierwszego lepszego fagasa... ale to, ot, niedowarzone koncepty, a swoją drogą ja mu przecież moją osobą wstydu nie przyniosę, nieprawdaż pani Wikto?

I uśmiechnąwszy się z zadowoleniem pan Stefan jedną reką ujął za złoty łańcuszek od zegarka, a drugą pogładził siwiejące już, ale starannie utrzymywane faworyty.

Rozmowa nie kleiła się jakoś. Wikta i Antosia widocznie sposępniały, to też po chwili pan Stefan podniósł się i począł wszystkich żegnać z tą uprzejmą ale protekcyonalną grzecznością, której wzory spotykał w domu swego pana tak często, ile razy ktoś niższy położeniem został przypadkiem włączony w grono codziennych jaśnie oświeconych towarzyszy pana barona.

Wychodząc spotkał Stefan we drzwiach jakiegoś młodego człowieka, który, poznawszy go skinął mu głową na powitanie. ale przytem rzucił nań niechętne spojrzenie i skrzywił się, jakby jego widok przypomiał mu rzeczy bardzo niemiłe.

Bronek, bo on to był, nie wyglądał wcale na bohatera romansu i zapewne w wytartym krótkim surduciku, nie mógłby być ideałem wielkoświatowych, eleganckich panien, niemniej jednak budził w sercu pięknej Antosi uczucie najwyższej radości i oblewał twarz świeżem rumieńcem, dodając jej jeszcze uroku.

— Tak późno, panie Bronisławie, wyglądałam pana przez cały dzień! — zawołała z serdeczną wymówką, ściskając jego szorstką, a w tej chwili także i zziębniętą dłoń.

— Nie mogłem przyjść, byłem cały dzień zajęty: panna Antosia wie przecież, że gdy tylko mam chwilkę wolną, zaraz tu spieszę — tłómaczył się przybyły, zamieniając z resztą rodziny serdeczne powitania, a potem, zbliżywszy się znów do Antosi, rzekł nieśmiało, podając jej mały pakiecik: — Przyniosłem pannie Antosi funt winogron.

— Ach panie Bronisławie, jakże można robić taki wydatek?

— Ej, co tam, winogrona teraz takie tanie, a panna Antosia jeszcze nie jadła; żebym mógł, tobym pani cały kosz przyniósł!

Proste to były słowa, ale szły wprost z serca i Antosia podziękowała mu za nie tkliwem spojrzeniem:

— Wiem o tem — szepnęła.

(C. d. n.)

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Przez dwa dni t. j. przez wtorek i środę obradowali w murach stolicy kraju delegaci Kółek rolniczych. Towarzystwo to, które przed 25 laty w roku 1882 t. j. w czasie założenia miało niejednego cichego wroga lub też i otwartego, dzisiaj po 25 latach wytężającej obywatelsko - ekonomicznej pracy zyskało w kraju naszym uznanie powszechne.

Po dwóch latach istnienia Towarzystwo liczyło z górą 200 Kółek, dzisiaj liczy ono w kraju naszym 1235 Kółek, które skupiają w sobie 54.780 członków.

Majątek Towarzystwa przedstawia się następująco: W roku 1906 wartość własnych domów Kółek roln. wynosiła 636 977 kor.; w bibliotekach znajdowało się dzieł 81.046, czasopism 2.989; Kółka sprowadziły dla członków: 1. nasion za 89.007 kor., 2. nawozów sztucznych za 392.779 kor., 3. maszyn rolniczych za 44.616 koron., 4. drzew owocowych 21.448 szczepków; sklepów przy Kółkach znajduje się 872, z tych 467 we własnym zarządzie; Kółka złożyły na ogólne cele 48.951 kor.; członkowie Kółek odbyli zebrań 32.748.

Co się tyczy rozwoju Kółek, to te prosperują najlepiej,; któremi kierują sami włościanie.

Obradom przewodniczył prezes p. Cielecki.

Na otwarcie obrad przybyli: JE. p. Marszałek Stanisław hr. Badeni, wicepr. Namiestnictwa hr. Łoś, prezydent miasta p. Ciuchciński oraz znaczna liczba delegatów pokrewnych stowarzyszeń.

Po ukończeniu obrad I. posiedzenia odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach własny



HENRYK FÜGNER.

towarzystwa. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski w obecności najwyższych przedstawicieli władz autonomicznych, rządowych i administracyjnych i delegatów różnych stowarzyszeń. Kantatę odśpiewało Towarzystwo „Echo“.

Na drugiem posiedzeniu b. interesujący referat na temat „Zadania Kółek rolniczych wobec dzisiejszego stanu rolnictwa“ wygłosił dr. Grabski.

Nad referatem b. zajmującym przeprowadzono obszerną dyskusyę. Na trzeciem posiedzeniu, przeprowadzono niemniej dyskusyę nad sprawozdaniem zarządu głównego, które przyjęto do wiadomości.

Na czwartkowem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę nad referatami dr. Dulęby i dyr. Mikułowskiego-Pomorskiego. Wnioski uczynione przekazano do załatwienia wydziałowi wykonawczemu. O godz. 6 wieczorem we środę prezes p. Cielecki zamknął obrady życząc uczestnikom „szczęśliwych żniw“ i powodzenia.

Z. N.

Łez sianie — radości zbiór.

Choć niebo dokoła burzliwe a chmurne,
I gromy w pierś biją skrwawioną,
Odwiecznych popiołów strzegącą wzrusz urnę,
A jeszcze w niej ognie rozpłoną!

Oh! znam ja żar taki, co nigdy nie gaśnie,
A chociaż przytłumion lat wiele,
Iskierką nadziei ożyje w popiele,
I w płomień ofiarny rozjaśnie!

Gdzie żyzna bo rola, tam bujne też plony
Ku górze, ku niebu wyrosną;
A smutkiem łan zlany, niedolą zroszony,
Na niwę się zmieni radosną.

Dziś skiba pól naszych krwią zmyta i łzami,
A cierniem boleści zarosła;
Pieśń jednak z wszech piersi ku niebu cię [wzniosła
Błagalna: Zlituj się nad nami!

A chociaż dnie coraz i cięższe i krwawsze,
W ucisku pierś stygnie ofiarna,
Nadzieja nas krzepi; przecz szczęściem jest [zawsze
Dla przyszłych pokoleń siać ziarna?

Więc siejmy, oj, siejmy, pomimo złej doli,
I z wiosną i w dżdżystej jesieni,
A jeżli się pole dokoła zczerwieni,
Kwiatami zawistnych kąkoli:



JAN DOBRZAŃSKI.

To krwią znów i łzami obficie łan zlejmy,
I chwasty spróbujmy wyplenić;
Zaorzmy znów niwę, i znowu je siejmy;
A musi się plon zazielenić!

Aż kiedyś, gdy żniwa wybije godzina,
I kłosy dojrzeją na łanie,
Jak jeden mąż szereg kosarzy powstanie,
Swych trudów plon bujny pościna!

Tymczasem nam wiary, nadziei, miłości,
Łez i krwi wciąż świeżej potrzeba:
„Co sieją ze łzami, żąć będą z radością“
Wszak uczył Pan ziemi i nieba?

Więc siejmy, oj siejmy, w jesieni i z wiosną,
W czyn wielki wcielajmy myśl szczytną,
Aż kwiaty nadziei na niwie rozkwitną,
I w owoc swobody wyrosną!



ZJAZD KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE, (w kwietniu).



MIROSŁAW TYRSZ.

Po zlocie „Sokołów“.

Tłocznię drukarską opuściło dziełko p. t. *Czterdziestolecie „Sokoła“ lwowskiego 1867—1907 napisał H. Cepnik.* Nakładem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół-Macierz. — Chcąc zwrócić uwagę najszerszych sfer na to dziełko, reprodukujemy niektóre z kliszy w niem zamieszczonych. Dziełko to z którego dochód przeznaczono na pomnożenie funduszów budowy drugiej sali, powinno się znaleść w każdym domu polskim, a niskość ceny — kosztuje bowiem 1 K. 20 hl. — ułatwia jego nabycie.

WŁODZIMIERZ SULIMA PORIEL.

Zaklęci rycerze.

Tam — wśród tatrzańskich niebosiężnych [szczytów.
Zaklęte hufce uśpionych rycerzy
Stoją szeregiem -- pod ścianą granitów,
Czekając rychło pobudka uderzy.
Czekają wodza, co stanie na przedzie —
I zbudzi hufce, wzywając do broni,
Gdy sam do bitwy zwycięskiej powiedzie,
By wróg Ojczyzny — poległ od ich dłoni.

Tak lud góralski prawi długie lata...
Nieraz w noc baca patrzy niespokojny —
I widzi... hufiec zaklęty ulata...
Śpiący lecz czujny i w żelazo zbrojny.
A zbroje na nich mienią się srebrzyste,
W księżyca blaskach pancerzy lśni łuska,
Las dzid przed nimi — a skrzydła puszyste
Wiatr lekki cicho całuje i muska...

W noc późną płyną po nad strome szczyty —
Mgłami owiane te hufce ponure...
A pies owczarski w szałasie ukryty
Wietrzy — i wyje, podniósłszy łeb w górę.
I wtedy tylko, gdy zorze powstają
A niebo całe jaśnieje blaskami —
Pierzchną widziadła — z przed oczu znikają
I śpią znów dalej, gdzieś między skałami...

I snują baśnie o hufcach rycerzy —
Bacowie w halach zawsze nocą ciemną;
A baśń przekształca lud—który w nią wierzy,
W barwę tęczową, przedziwnie tajemną.
A góral wierzy — że gdy czas nastanie
I gdy Ojczyzna zażąda pomocy,
Tedy w obronie to wojsko powstanie —
Zbudzone hasłem z letargu, niemocy..



DR. JÓZEF MILLERET.

Któż ci rycerze, co w skałach pośnięci,
Jeśli nie sami tatrzańscy górale —
Co śpią bezczynni, w letargu zaklęci,
Jak legendowi rycerze gdzieś w skale?

— — — — — — — — — — — —

Lecz gdy nadejdzie odwetu czas,
I hasłem będzie Bóg,
To lud góralski powstanie wraz —
A zadrży pewnie wróg.
Zaklęty hufiec znów będzie żył,
Zbudzony z długich snów,
Potęgę wrogów, gdy skruszy w pył —
To wolność błyśnie znów!

Nowy Targ 1907

Krok naprzód w równouprawnieniu kobiet.

Z liceum im. król. Jadwigi połączona jest ż. szkoła handlowa. Plan nauk i ich zakres w niczem nie ustępuje innym szko-



TEATR WŁOŚCIAŃSKI POD ZARZĘDEM KÓŁEK ROLNICZYCH.



STANISŁAW SZYTYLIŃSKI.

łom handlowym, a panny, które kończą tę szkołę, wynoszą ze sobą prawdziwie fachowy, bogaty zasób wiedzy teoretycznej i praktycznej.

Przed niedawnem odbył się egzamin przed fachową komisyą, którą przedstawia nasza tytułowa rycina, przedstawia ona też abituryentki, które egzamin złożyły. A złożyły go z matematyki, buchhalteryi pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich, korrespondencyi, stenografii, prawa handlowego i wekslowego, geografii handlowej, wzorowego prowadzenia kantoru i języków. Uczenice tej szkoły mają już swoją markę, to też nic dziwnego, że znajdują posady u pierwszorzędnych firm i w pierwszorzędnych instytucyach.

Z odznaczeniom złożyły egzamin: Berkowiczówna Marya, Bielikowska Marya, Gröblówna Józefa, Hassówna Sabina, Kocznarówna Helena, Kotowska Helena, Zbarówna Ernestyna i Pudłówna. Bez odznaczenia zaś: Abrysowska Stanisława. Amsterówna Anna, Chaszyszowna Marya, Goldberg Laura, Gottfried Henryka, Gutkowska Stanisława, Kotowska Janina, Krajewska Kamila, Landauówna Adela, Meidinger Janina, Sobolewska Olimpia, Stachówna Wiktorya, Sosnowska Wanda, Zacharejko Elżbieta.

Dla matek i wychowawców.

Leczenie złych skłonności, złych popędów, żądz, nawyknień i nałogów.

XIX.

Złoradny — złoradliwy.

Złoradny — złoradliwy jest w ogóle dość lichym osobnikiem, który znajduje przyjemność i ukontentowanie w nieszczęściu, nawiedzającem kolegę.

Niebrak mu półsłówek na pozorne udawanie wapółczucia, najczęściej jednak zwykł istnienie tego uczucia okazywać w objawach żywej radości, często w skargach i donosach.

Nierozsądne matki, przez zaślepienie, nie zwracają często uwagi na to uczucie, pojawiające się w dzieciach w chwilach, gdy z rozpromienioną twarzą opowiadają o karach lub przykrościach, które spotkały jakiegoś kolegę, ciesząc się równocześnie, że to ich dziecka nie dotyczy, nie znajdując częstokroć ani słówka, na oznaczenie litości dla cierpiącego.

U osobnika takiego więc zastajemy brak uczuć sympatycznych, brak uczucia miłosierdzia — widzimy jasny brak zrozumienia słów, odmawianych w modlitwie Pańskiej: *„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“*.

Ządzę złoradności najczęściej spotykamy wśród uczniów miernych zdolności, niegrzeszących dobrem zachowaniem się, ani potrzebną pilnością — dalej zastajemy ją u osobników z natury zazdrosnych i podstępnych i u zawistnych, a zatem i nieżyczliwych. Wola u takich osobników jest słaba, a przy pewnej wrażliwości prowadzi do złych czynów i popiera egoizm.



FRANCISZEK ZIMA.

Leczenie.

Oddziaływanie wychowawcy samo przez się jest zrozumiałe. Nieustannie o to dbać będzie, aby wzbudzić uczucie miłosierdzia i litości, budzić będzie uczucia altruistyczne, należycie wyjaśniać będzie prawdy religijne *„nie czyń drugiemu, co tobie niemiło, kochaj bliźniego jak siebie samego“*.

C. d. n.

Weterani wojskowi.

W krajowym związku weteranów wojskowych we Lwowie dokonuje się



TOWARZYSTWO SPIEWACKIE „ECHO“ WE LWOWIE.



DR. ZYGMUNT RIEGIER.

ważna zmiana w wewnętrznej organizacyi. Opracowano nowy projekt statutu, zastosowany do nowoczesnych potrzeb.

O zarządzie tego stowarzyszenia wiele mówiono i pisano, były w nim różne mankamenta, różne niewłaściwości, które szczęśliwie zostały usunięte.

Stowarzyszenie to swym zewnętrznym wyglądem może i razi tych, którzy niechętnie widzą munduru niepolskiego na grzbietach ludzi ciężkiej pracy, którzy właściwie z wojskowością, jako taką, nic już nie mają wspólnego, mimo to wszakże stowarzyszenie weteranów wojskowych jest bardzo sympatycznem stowarzyszeniem, gdyż cele jego są ściśle humanitarne.

Wystarczy zaznaczyć, że od czasu istnienia t. j. od roku 1878 a więc w ciągu lat 29 wypłaciło ono chorym członkom i wydało na koszta pogrzebów zmarłych członków kwotę 70.756 K., niezdolni do pracy inwalidzi otrzymali 14. 869 K., wdowy po zmarłych członkach pobrały 81.869 K., udzielono wsparć na pogrzeby wdów po członkach w wysokości 8.873 K., wydano na administracyę, utrzymanie muzyki, mundury i na gwiazdkę dla biednych dzieci sumę 139160 K. Niewątpliwie, że wielką zasługę w uporządkowaniu spraw towarzystwa ma teraźniejszy prezes p. Mieczysław Pawłowski, członek honorowy oddzialu w Stryju i innych oddziałów, nie można jednak zaprzeczyć, że powodem niewłaściwej opinii, jaką prasa ma o tem stowarzyszeniu są sami członkowie zbyt pochopni niestety do krytykowania wszystkiego, nie zbadawszy poprzednio istotnego stanu rzeczy i puszczacia w obieg wersyj fantastycznych. bardzo często od prawdy odbiegających.

Nowoułożony projekt statutu został rozesłany oddziałom rozejrzenia się w nim — zgromadzeniu delegatów, które odbędzie się we Lwowie w drugiej połowie sierpnia wypowie o nim swe zdanie i poważnie decydujące uchwały.

Dr. BRONISŁAW OWCZARSKI.

Lud wobec medycyny.

III.

Nie mniej ważną rolę odgrywa u ludu leczenie ziołami robaków szczególniej w przewodzie pokarmowym u dzieci. Z najbardziej używanych ziół leczniczych w tym kierunku znane są: Ożanka, Czosnak, Piołun i Wrotycz pospolita. Na kurcze żołądkowe i wogóle na dolegliwości żołądka i wątroby używane są pospolicie: Rumianek, Ożanka karbowana, Krwawnik, Bylica pospolita i Mniszek lekarski czyli Dmuchawiec. Niektóre z nich mają wręcz odmienne zadanie lecznicze jak np. Krwawnik, używany przy kaszlu i także przy krwiotokach i stąd pochodzi polska nazwa tej rośliny. Z drzew używają wywaru kory dębowej przeciw bolom zębów, kwiatu lipowego na poty i przy chorobach gorączkowych. Z krzewów znany dość pospolicie jest Szakłak kruszyna, rosnący w rzadkich lasach na błotnistym gruncie, kory jego używają w formie wywaru lub naparu na przeczyszczenie. Srebrnik kurze ziele czyli Pięciornik wzniesiony i Borówka czernica, znane jako środki regulujące trawienie i wstrzymujące przy silnych podrażnieniach żołądkowych i przy katarze kiszek. Z krzewów pospolitych używane są Mącznica w chorobach nerkowych i Paproć pospolita, z której kłącza słodkawy wyciąg dają chorym przy kaszlu i chrypce. Kończąc wzmiankę o roślinach leczniczych mniej lub więcej używanych u ludu, należy jeszcze wspomnieć o Płuczniku używanym, jak sama nazwa wskazuje, w chorobach piersiowych i o Skrzypie polnym, używanym w różnych chorobach



FELIKS BIERKOWSKI.



WJAZD DO IWONICZA.



DR. ŻEGOTA KRÓWCZYŃSKI.

zewnętrznie i wewnętrznie, szczególniej przy krwotokach. Warzenie ziół, a szczególniej samo ich zadawanie choremu, również wielką ma rolę odgrywać w spodziewanych skutkach wyleczenia chorego. Generalizować gusła i zabobony podczas tak zwanych „zamawiań“ chorób przez rozmaitych znachorów i znachorki jest rzeczą wręcz niemożliwą. Każda bowiem strona kraju, a nieraz omal, że nie każdy powiat, a czasami nawet co druga wieś ma swojego znachora, którego tradycya nieraz po przodkach kilku pokoleń wstecz, zachowuje zupełnie odrębne rodzaje zabobonów i wierzeń w sposoby leczenia, które jednak zawsze i wszędzie tylko przedłużają choremu cierpienie, a często bardzo pozbawiają go zdrowia, a nawet życia. W niektórych okolicach np., szczególniej górskich leczą umysłowo-chorych, u których przyczynę chorobową biorą zawsze z tego założenia, że mu „dit'ko“ w głowę wlazł, w ten sposób, że łapią po łąkach zielone żaby w pęcherz lub płócienny woreczek i kładą choremu na głowę jako okład, który po niejakimś czasie zastępują świeżym. Przedtem jednak wypędzają z umysłowo chorego przyczynę jego cierpienia, wedle swoich pojęć w tym wypadku djabła, zamawianiem tej treści:

„Z nedili na ponediłok, jak misiać nastau
Jak tobi czort w twoju hołowu wlizau [tfu-tfu
Z ponediłku na wiwtorok
Jest w twojij hołowi czortiw sorok;
Z wiwtirka na seredu — Sydyt teper [z peredu;
Z seredu na czetwer — Jest win i teper
Z czetwer na piatnyciu — naj ide za [hranyciu;
Z piatnyci na sobotu — budu mau koło
Twojo czorta wełuku robotu;
A ty czorty saberdaku — idy do czor- [towoi budy
Płaty czynszy, jak i ludy; tfu, tfu, tfu.

Znachor kończy to zamawianie splunięciem trzykrotnem, najpierw choremu w oczy, potem na ziemię, wreszcie poza siebie. W innych okolicach zalecają znachorzy na bardzo ciężki już stan chorego niezawodny i ostateczny już środek leczniczy następujący: każą nałamać z krzaku porzeczkowego tyle gałązek, ile chory ma lat, obciąć choremu pa znokcie z palców i wyciąć włosy z pięciu miejsc, a to z boków i tyłu głowy, oraz z pod obu pach, następnie zalecają wszystko to włożyć w garnek, nalać wody i zagotować. Jak woda przestygnie, obmyć nią chorego, a resztę wody wynieść tam, gdzie się trzy płoty stykają, albo pod próg wroga, aby wróg pierwszy przez nią przeszedł, to wtedy choroba jego się uczepi, a chory napewno wyzdrowieje. (C. d. n.)

JAROSŁAW LESZCZYŃSKI.

Z muzyki.

(Z powodu popisu szkoły Idy Góni Danek o cytrze uwag parę).

III.

Program popisu uczniów pani *Dankowej* był czysto „cytrowy“ i to w jakościowem słowa znaczeniu. Same walce, walczyki, polki „charakterystyczne“, marsze i temu podobna zgniła woda przelewała się przez druciane struny romantycznego instrumentu. Było kilka chórów cytrowych, o żadnym jednak powiedzieć nie można, aby, jeśli się już przedstawiał jako zero pod względem kompozycyjnym, był przynajmniej całkiem równo i czysto odegranym

Trzeba jednakże przyznać, że biedny ten program nie był bez pewnej rozmaitości ułożony; po powolnym walcu, następowała jakaś szybsza polka lub coś podobnego, ale dlaczego nie umieszczono tam utworów kompozytorów polskich? Przecie i na cytrę wielu z nich pisało.

Nie zajmuję się wprawdzie literaturą cytrową, znam jednak kilka utworów polskich dość dużej stosunkowo wartości. Istnieją kompozycye przedwcześnie zmarłego Charzewskiego, Mańkowskiego i wielu innych. Ś. p. Charzewski nie wydawał



DR. TADEUSZ ŻULIŃSKI.

wprawdzie swoich utworów, możnaby je jednakże z łatwością dostać od pani Budzynowskiej i znajomych zmarłego. Istnieje wiele jego transpozycyi na trzy i cztery cytry.

Na tem miejscu pragnę podnieść znaczenie i wpływ, jaki dwaj wyżej wymienieni muzycy mieli na dzieje rozwoju cytry we Lwowie. Pan *Mańkowski* był niegdyś prezesem klubu cytrzystów, który w swoim czasie pięknie się rozwinął i zawsze się przyczyniał do podniesienia muzykalności w naszem mieście. Znaną jest doskonała jego szkoła na cytrę. Kiedy jednak usunął się w zacisze życia domowego, klub przestał istnieć, a cytra, pozbawiona dzielnego propagatora, straciła wielu zwolenników,

Swoją drogą każdy rzeczywiście muzycznie uzdolniony, doszedłszy do jakiejś biegłości na cytrze, z reguły ją porzuca i przenosi się do instrumentu, który pozwala na szersze rozwinięcie zdolności i swobodniejsze traktowanie muzyki. Cytra jest może najniewdzięczniejszym instrumentem, wymaga ona wiele pracy potrzebnej do uzyskania biegłości, a wreszcie



GRONO NAUCZYCIELSKIE I KOMITET ZABAWOWY „SOKOŁA“ LWOWSKIEGO Z ROKU 1881.



TADEUSZ ROMANOWICZ.

daje minimalne zadowolenie albo sprawia i niechęć i żal z powodu straconego czasu.

Przykładów na to nie brak. Znałem np. śp. *Charzewskiego*, człowieka zdolnego i obdarzonego niemałym talentem kompozytorskim. Poświęcił on całą młodość cytrze i dopiero w wieku późniejszym zabrał się do studyum fortepianu i kompozycyi. Nigdy nie mógł się dość nażałować, że tyle czasu napróżno poświęcił instrumentowi niewdzięcznemu. Zapóźno przejrzał i z tego powodu walczył na każdym kroku z poważnemi trudnościami, tak dalece, że, mając lat trzydzieści sześć, zostawił mimo głębokiego uzdolnienia zaledwie jeden poważniejszy utwór, jeden kwartet smyczkowy.

Swoją drogą najwięcej tu zawiniła mojem zdaniem szkoła. Gdyby bowiem uczył się był kompozycyi u kogoś wyswobodzonego z ciasnych i zaśniedziałych formułek i idącego z postępem czasu, daleko doszedłby do celu i okrasił naszą literaturę muzyczną niejednym pięknym utworem.

Wracając do popisu, pragnę zwrócić uwagę na wybitny talent młodziutkiej Oldzi Lipińskiej. Jeżeli się dostanie w odpowiednie ręce i zmieni instrument, może się wybić jako pierwszorzędny talent i zajaśnieć na jakimkolwiek polu odtwórczej sztuki muzycznej. O innych uczniach nie widzę powodu wspominać lub też zadawać się w szczegóły ich gry. Całość popisu tego czysto cytrowego robiła wrażenie, jakby kto mi nabił drucianych strun do głowy. Ktoś powiedział, że cytra to brzęczenie muchy w szklance, ja mówię, że to osy, nakłówające natrętnie zwoje mózgowe i proszę niebios, aby mi drugi raz nie kazały słuchać podobnej muzyki.



DR. KAZIMIERZ CZARNIK.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Zwierzenia Łukasza.

I.

Dzień przygasał powoli.

Ognista kula rozpalonego słońca zapadła za dalekie, szmaragdowe lasy;



IGNACY ROMANOWSKI.

gorzał jeszcze tylko jaskrawą purpurą zachodni rąbek nieba, od którego oblewały się krwawym rumieńcem postrzępione obłoki.

Drogą z pola, wracali strudzeni rolnicy, gromadki bydła pospieszały do swoich zagród; gdzieniegdzie odezwał się płaczliwy głos pastuszej fujarki i płynął hen — za słońcem, po wieczornej rosie...

W niedalekiem bagnisku, dało się słyszeć monotonne rechotanie żab, a w gąszczu nadwodnej wikliny, rozśpiewał się słowik swoim dźwięcznym metalicznym głosem.

Krocie gwiazd, ponabijały ciemny baldachim nieba złotymi gwoździami.

Siedziałem z Łukaszem na przydrożnym poręczu.

Lat sześć, od czasów szkolnych jeszcze, nie miałem sposobności zjechać się z moim przyjacielem, dziś, dzięki tylko przypadkowi, zjawił się przedemną tak niespodziewanie, że własnym oczom zrazu uwierzyć nie mogłem.

I po gorących serdecznych uści-



SOKOLSTWO W CZASIE POGRZEBU A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE W R. 1890.



WŁADYSŁAW TURSKI.



JUSTYN LANG.

skach, przypomnieliśmy sobie zaraz czasy szczęśliwsze, dawna koleżeńska miłość obudziła się w naszych sercach; uczuliśmy się znowu tak młodzi, jak ongiś — za życia studenckiego, kiedy troska o lekcye, niejednokrotnie spędzała sen z naszych powiek.

Łukasz oparł głowę na dłoni i oczy w dal zatopił. Blada jego twarz okryła się jakąś gęstą chmurą smutku, usta drżały mu lekko, jakby miał wybuchnąć naraz głośnym płaczem.

Westchnął z głębi piersi i odezwał się do mnie głosem przyciszonym.

— Źle o mnie sądzisz mój kochany, jakobym o tobie, swym druhu serdecznym, towarzyszu dobrej i złej doli miał zapomnąć. Bywały chwile, że pragnąłem cię nieraz mieć przy sobie, że chciałem całą duszą wyspowiadać się przed kimś życzliwym z tego, co młyńskim kamieniem przygniatało mi serce, a myśl mroczyło rozpaczą dochodzącą do obłędu.

Zakrył twarz dłoniami i siedział nieruchomo, oddychając ciężko. Po chwili podniósł głowę i mówił dalej głosem urywanym, niezmiernie tkliwym.

— Pytasz mnie przyjacielu, jak spędziłem swój żywot w czasie tej sześcioletniej tułaczki? Gorżkie miałem przejścia...... Cały gmach rużowych marzeń, który wybudowałem w swej duszy jeszcze za lat studenckich, runął w tym okresie czasu a dzisiaj na dnie mojego serca tylko ruiny i zgliszcza...

Jeśliś cierpliwy, posłuchaj, opowiem ci swoje przejścia, począwszy od chwili naszego rozstania się.

Zaraz po opuszczeniu szkół, wyjechałem na wieś. Objąłem u Działyńskich posadę guwernera, którą nastręczył mi nasz stary profesor od fizyki.



DR. XAWERY FISZER.

Pierwszy rok spędziłem na tej posadzie wesoło i bez trosk.

Pan Działyński, człowiek wielce poczciwy, oddany całkiem gospodarstwu, był dla mnie widzialny tylko przy stole jadalnym, pani również tak samo. Byłem więc samoistnym kierownikiem ich syna, nie miałem nad sobą żadnej kontroli, zaufali mi zupełnie, więc i ja starałem się w zamian odpłacić im sumienną pracą.

Minął rok. Na wakacye zjechała córka dziedziców Halszka, którą znałem przedtem tylko z opowiadań mego pupila.

Z jej przyjazdem straciłem wszelkie warunki do spokojnego życia. Od tej chwili szara mglista opona osłoniła te brzaski serdeczne, które zatliły w mojej duszy, jeszcze we wczesnym młodocianym wieku.

Nie miałem sił wyrwać się z objęć moich myśli, które przylgnęły zaraz od pierwszego wejrzenia. Ostatnia nić spokoju mego pękła, a serce utonęło w bezmiernej powodzi łez i żółci...

Na strunach mojej duszy brzmiała pieśń miłości bezbrzeżnej, szalonej jak orkan i rozbijała się o twardy zimna głaz...

Postawiłem jej ołtarz w swoim sercu, przed którym krwawemi łzami żebrałem łaski i zmiłowania, błagałem o jeden promyk życzliwego uśmiechu. Ogień gorzał pod moją czaszką, rozpaloną lawiną; mimo tego miłość moja ukrywała



WYCIECZKA „SOKOŁA" LWOWSKIEGO DO KOŁOMYJI I SŁOBODY RUNGURSKIEJ W R. 1888.



ANTONI DURSKI.

się w piersiach, jak przyczajona burza pod wielką ciszą....

Milczałem zawsze jak grób, nie zdradzając się najmniejszem słowem.

Starałem się tylko postępowaniem swojem dać jej poznać moje uczucia; w jej oczach całowałem jak świętość każdy przedmiot, który był jej własnością, lub który dotknęła.

Patrzałem na nią, jak rzymski niewolnik, szukający w oczach swego pana zmiłowania, a owocem moich zabiegów było zawsze tylko jej zimne, pogardliwe spojrzenie i satyryczny uśmiech.

Nie zrażałem się tem. Jak nieodstępny cień, zjawiałem się zawsze za nią, w ogrodzie czy też w salonie.

Raz o zmierzchu dojrzałem ją samą w altanie ogrodowej. Szalona myśl strzeliła mi do głowy. Postanowiłem wykorzystać tę chwilę, choćby za cenę własnego życia — choćby świat miał się zawalić nad moją głową.

Przypadłem ku niej i całą pieśń swojego zbolałego serca jednym tchem wyśpiewałem przed nią, przyciskając do rozpalonych ust kraj jej powłóczystej sukni.

Halszka zerwała się z miejsca, jakby ją żmija ukąsiła.

— Precz mi z oczu, za daleko sięgasz panie guwernerze! — rzuciła przez zaciśnięte zęby, odtrącając mnie od siebie.

Cios był dla mnie nad wyraz bolesny. Uczułem nagle, jakby mi urwało się coś w tkance mózgowej; serce ustało bić w piersiach a głos zamarł w gardle.

Trwało to jednak niedługą chwilę. Przytomnośc wróciła mi rychło i podniosłem się z klęczek.

Oszołomiony jednak napływem krwi do głowy, nie zdawałem sobie wiele sprawy z tego, co czynię.

(C. d. n)

DR. EUGENIUSZ PIASECKI.

Czy piękność zanika?

VII.

Jeśii tak jest, pozostaje nam jedynie szukać za dźwigniami, któreby były w stanie podważyć tyranię zdegenerowanego wstydu ludów cywilizowanych, czyniąc miejsce dla nagości zupełnej lub częściowej. Na szczęście ich nie brak. Kostyumy kąpielowe są już istotnie lekką zasłoną powabów ciała, a wspólna kąpiel morska mężczyzn i kobiet już stała się powszechną modą. Również ubiory gimnastyczne zbliżają się nieco do zdrowszego artystycznego pojęcia szaty.

Co więcej, lekarze zwłaszcza niemieccy (Lahmann i i.*) w nowszych czasach coraz powszechniej wprowadzają t. zw. kąpiel powietrzną jako środek leczniczy i hygieniczny. Tu już ciało nagie lub tylko lekko przejrzyście osłonione, wystawia się na działanie powietrza — i oczywiście na spojrzenia, choćby tylko własne i osób tej samej płci i to całemi godzinami.

Ale daleko więcej siły gotów jestem przepisać innemu czynnikowi, zupełnie niesłusznie zwykle pomijanemu w rozpatrywaniach tego rodzaju. Jest nim sport. Badacze greckiej kultury przyznają, że kult nagości, przedziwne poczucie piękna cielesnego, ubiór przepiękny, wygodny i zdrowy zarazem — że wszystko to powstało w Helladzie stopniowo w miarę rozwoju gimnastyki i igrzysk narodowych. Dziś jesteśmy świadkami pierwszych początków podobnego procesu. Moda staje się coraz mniej niedorzeczną. Jestto zupełnie wyraźne, a również wyraźną jest w tem zasługa sportów.

Pierwszy wyłom — to krótsze suknie, lekkie i wygodne bluzki do tenisa lub roweru. Potem wchodzi już ten ubiór w modę na wybrzeżu, w zdrojowiskach, klimatycznych miejscowościach. Wreszcie, kobieta którą sport nauczył oddechać głębiej, trudniej poddaje się torturze gorsetu, nawet na ulicy lub w salonie. Nie czuje zresztą potrzeby maskowania wad cielesnych, których pozbyła się dzięki sportowi. On to dał jej jędrne i smukłe ciało, w którym nic nie wymaga podpory lub spłaszczenia.

*) U nas dr. Tarnawski w Kossowie.

(Dok. nast.)

LEOPOLD BACZEWSKI.

Kartele.

VI.

„Corner“ (Ring, — pierścień, — ogon) jest czemś z natury zupełnie różnem, aniżeli kartel lub trust. Dr. Bruno-Schölank powtarza za czasopismem „Economist“ co następuje: Corner'em nazywają porozumienie wzajemne pewnej liczby spekulantów, ażeby przez zakup i nagromadzenie większej ilości pewnego towaru podnieść ceny jego, albo też drogą większych sprzedaży nad dostawę wywołać odwrotne skutki“ i pisze dalej;

„Są to więc sprzysiężenia usiłujące sprawić na rynku zniżkę, lub zwyżkę zmonopolizowaniem pewnego wytworu“. Z różnym bowiem skutkiem robiono takie doświadczenia z pszenicą i miedzią. Spekulacye giełdowe wywierają wpływ bardzo znaczny na produkcyę i spożycie, ale nie mają nic wspólnego ze związkami przemysłowców. Nawet jeśli działalność kartelów obfituje także w takie „sztuczki“, jak to zdarza się niekiedy, to jednak takie wybryki są obce właściwej istocie stowarzyszenia.

Przekupnie i lichwiarze zbożowi, o których już wspomina Grzegorz z Tours, oraz monopoliści kupcy, działali już w ubiegłych wiekach jako zwiastuni produkcyi kapitalistycznej. Kapitał kupiecki obchodził kompletne orgie w zaraniu nowego ustroju gospodarczego. Dość będzie wymienić nazwisko patrycyusza augsburskiego, Hochstettera, który zmonopolizował drzewo i żywe srebro, ażeby wskrzesić pamięć zajścia, którem tylekrotnie choć bezskutecznie zajmował się sejm



WYCIECZKA DO PRAGI NA III. ZLOT SOKOLSTWA W R. 1891.

rakuski w w. XVI. i które spowodowało Lutra do napisania sławnej broszury o handlu zbożem. Wszystkie takie spekulacye obejmują nie sferę produkcyi, ale ażjotażu. Nie przyczyniają się one do produkcyi towarów, lecz ściągają je ze wszystkich zakątków świata i gromadzą, nie są dźwigniami wytwarzania, ale zawadami, przeszkadzającemi spożyciu. Kartele są związkami, które dążą do ocalenia wytwórców przed ujemnymi wpływami dzisiejszego systemu produkcyi i przedstawiają — jak na dziś — ostateczne ogniwo rozwoju kapitalizmu. Można je pojąć tylko z takiego punktu. Tymczasem corner'y bynajmniej nie wymagają, jak tamte najwyższego rozkwitu produkcyi kapitalistycznej. Mogą one istnieć nawet przy jej narodzinach“.

Dr. Bron. Łoziński pisze w Ateneum: „Wchodzą więc w te ramy nietylko związki samych producentów, kartele w ściślejszem tego słowa znaczeniu, dla których nazwa ta pobocznie całkowicie się utarła, lecz także związki spekulantów, znane pod nazwą „pierścieni“ (Ringów), a polegające na prostem fałszowaniu konjuktury handlowej, mianowicie na sztucznem podwyższaniu ceny pewnego artykułu przez przesadne, od konstellacyi potrzeb niezależne zakupna, lub na również sztucznem deprecyonowaniu pewnego artykułu przez rzeczywiste i fikcyjne, a zawsze jedną tendencyą kierowane sprzedaże. Kilka ostatnich ringów z rozgłosem europejskim zapisało się wybrykami szalonej spekulacyi, po której pozostały na targach formalne cmentarzyska ekonomiczne, tak dotkliwe w pamięci świata, że nazwa ta uchodzi dziś powszechnie za wcielenie zdrożnej oszukańczej spekulacyi.

Kartel obejmować może wszystkie przedmioty lub czynności, które podlegają konkurencyi. Produkcya towarów, praca ludzka, udzielanie kredytu i t. p. mogą być przedmiotem kartelu jak n. p. kartel cukrowy, kartel przewozowy, (koleje, przedsiębiorstwa żeglugi), kartel stowarzyszeń asekuracyjnych, kartel lekarzy, kartel przy emisyi papierów wartościowych i t. p., a i syndykaty giełdowe, lub bankowe są także rodzajem kartelu. W handlu spotyka się kartele rzadziej, w rolnictwie prawie nie.

Rozmiary przedsiębiorstwa nie są warunkiem kartelu — najmniejsze nawet rękodzieła nadają się do kartelizacyi. W Niemczech istnieją n. p. kartele kominiarzy, piekarzy, pokrywaczy dachów łupkiem (Schieferdeckercartell) i t. d. Ramy tej pracy są za szczupłe, bym się wdawał w dokładną analizę przeróżnych rodzajów i form kartelowych: ograniczę się się tedy na wzmiance o kilku ważniejszych postaciach kartelowych.

(C. d. n.)

BOLESŁAW LEWICKI.

Los naszych wychodźców zamorskich.

I.

Kraj nasz, który wprawdzie nie może się pochwalić handlem wywozowym, przecież uprawia jeden handel eksportowy na wielkie rozmiary: handel ludźmi. Rok rocznie dziesiątki tysięcy ludu naszego roboczego opuszcza zagon i skibę ojczystą, porzuca chatę swojską i szuka zarobku daleko za morzem. Jest to tak zwany ruch wychodźczy zamorski, czyli emigracyjny, ogarniający u nas coraz szersze kręgi.

Przez wiele lat usiłowano u nas ruchowi temu zapobiedz przeszkodami różnej natury, im więcej jednak stawiano przeszkód, tem łacniej wychodźca nasz wpadał w ręce niesumiennych agentów emigracyjnych, którzy wyzyskawszy go w okropny sposób, przecież ułatwiali mu przejście przez granicę i dostanie się do miejsca portowego.

Publicystyce miano za złe, gdy o kwestyi wychodźczej pisala, ścigano ludzi i uważano za wrogów kraju tych wszystkich, którzy żądali zainicyowania akcyi ochronnej dla wychodźtwa zamorskiego, lub żądali ustawodawczego uregulowania sprawy.



BOLESŁAW LEWICKI.

W losie wychodźców zamorskich zgoła nic się nie zmieniło, w kierunku akcyi ochronnej i ustawodawczego uregulowania tej piekącej kwestyi, ani o krok naprzód nie postąpiono.

Mam pod ręką broszurkę adwokata dr. Leopolda Caro z Krakowa p. t. *Das Los unserer Auswanderer*, zawierającą odczyt przezeń wygłoszony na ten temat, a podaniem najważniejszych momentów z tej broszurki, pragnę poruszyć tę kwestyę i zapoznać szersze koła Czytelników z poglądami dr. Caro.

„Wychodźtwo zamorskie“, powiada dr. Caro, „jest powszechnie światowym objawem o modnym pokroju. Jest ono międzynarodowem i bez siły pary nie byłoby ono przybrało tak olbrzymich rozmiarów. Podczas gdy dawniejszymi czasy jedynie znano wychodźtwo w celach kolonizacyjnych, dzisiaj istnieje wychodźtwo w celach zarobkowych z zamiarem powrotu. Podczas gdy przedtem wychodźtwo okrom czysto gospodarczych pobudek, które w starych czasach stanowiły tło każdej wędrówki ludów, często ujawniało aspiracye wojownicze, i momenty wrogie oświacie, formalna wędrówka ludów w XIX i XX stuleciu się odbywająca, momenty te wyklucza.

Zwycięzka walka z przyrodą, rozszerzenie się kulturalnej przemocy rodu ludzkiego, uprawa nowych niezmierzonych kompleksów ziemi dziewiczej stanowi wyłączną i miarodajną treść i rezultat nowoczesnego wychodźtwa.

A zatem nie religijne prześladowania których ongiś doznawali katolicy i kwekerzy w Anglii i Hugenoci w Francyi, są przyczyną masowej wędrówki w do-



POŚWIĘCENIE NOWEGO BUDYNKU „SOKOŁA“ LWOWSKIEGO W R. 1907.



EDMUND CENAR.

bie nowoczesnej. Jedynie wychodźtwo żydów w Rosyi ma powód swój, oprócz w pobudkach natury gospodarczej, także w pobudkach natury politycznej i narodowościowej, a dopiero w dalszym rzędzie w pobudkach natury religijnej.

Nie żądza złota pędzi ogromne tłumy słowiańskich i włoskich robotników za ocean, nie po złote runo oni się wyprawiają, jak to zrobili Argomauci, nie chęć zakładania nowych ognisk handlowych, ani odszukania nowych odbiorców, jak to robili Fenicyanie, kieruje ich krokami; nie dążą oni do min złota Peru, ani Kalifornii, jak swego czasu tam zdążali Hiszpanie i Anglicy. Wypędzeni przez nieubłaganą konieczność, przez nędzę ze swego gniazda rodzinnego, szukają oni tam za oceanem, lepszych warunków bytu i znajdują je, jako zapłatę za niezliczone ofiary, poniesione na swem zdrowiu i życiu.

Demokratyzacya naszej cywilizacyi, która powiększa nasze potrzeby, coraz bardziej zmniejszająca się urodzajność od setek lat uprawianego gruntu ziemi ornej w Europie, wydającej pomimo kosztownej i forsownej uprawy plon coraz mniejszy, następnie niedostateczna siła konkurencyjna naszego przemysłu domowego, za czem idzie brak pracy dla naszej rezerwowej armii robotniczej: wszystko to razem wziąwszy, jest czynnikiem, który nowoczesnemu wychodźtwu nadaje szczególne piętno i wędrówkę rok rocznie setek tysięcy ludu z krajów spiżowego ustawodawstwa skierowuje ku krajom gospodarczej samodzielności (Kanada, Argentynia, południowa Brazylia) lub ku krajom, rokującym wydajniejszą nadzieję, że zarobek doprowadzi ich w przyszłości do samodzielności (Stany Zjedn. północnej Ameryki) oraz dostarcza jaskrawego dowodu nie ustającej ani na chwilę, a ciągle dokonywującej się ewolucyi w rodzie ludzkim. (C. d. n.)

Kronika.

Nad Borysławiem onegdaj szalała ogromna burza. Przez 5 minut padał grad wielkości kurzych jaj. Dwadzieścia kul gradowych ważyło 500 gramów, czyli jedna 25 gramów. Mnóstwo szyb zostało stłuczonych. Wiele osób odniosło silne kontuzye.

W Tarnopolu Chaim Frey, eskonter, zgłosił niewypłacalność, oszukawszy swoich klientów, przeważnie chasydów, na 120.000 koron Abraham Sigall, również eskonter, zbankrutował na 170.000 K. Mnóstwo biednych żydów którzy powierzyli Sigallowi posagi i oszczędności, straciło w ten sposób pieniądze. Dom Sigalla oblęgają setki poszkodowanych.

Ze względu na liczne fałszerstwa przygotowuje bank austro-węgierski nową edycyę banknotów 20 koronowych. Mają też być wprowadzone złote stukoronówki.

Z początkiem roku szkolnego 1907-8 otwarte będzie w Ursynowie pod Warszawą seminaryum dla nauczycieli ludowych.

Z Paryża donoszą, że balon do sterowania „Patrie“ odbył próbę lotu, która skończyła się nader pomyślnie. Balon manewrował nad Paryżem, robiąc 40 killometrów na godzinę. Rząd francuski nabył model balonu dla celów wojskowych.

W Paryżu odbył się piąty międzynarodowy kongres zecerów, na który przybyli delegaci z 31 państw, reprezentujący półtora miliona zecerów.

Dziewięciu zbrojnych ludzi napadło na kasyera kolei Moskiewsko-Kazańskiej, który przy sobie miał znaczną sumę. Policya zawiadomiona o napadzie, dała strzały i sprawców ścigała. Jeden z nich został zabity, 2 ciężko rannych, 4 lżej, 1 umknął.

W Lizbonie prasa opozycyjna ogłosiła szereg nadużyć, popełnianych przez wysokie sfery rządowe. Tak n. p. jeden z dyplomatów portugalskich, zamianowany posłem w Chinach z pensyą 50.000 mk., nie wyjechał tam wcale i przez cztery lata pozostaje w Lizbonie. Pwmimo tego podejmował on swą pensyę, a prócz tego zajmował równocześnie inne wysokie stanowisko, dające mu 120.000 mk. rocznego dochodu. Drugi dyplomata, zamianowany posłem Japonii, także tam nie wyjechał a nimo to pobierał pensyę,

† **Leonia Krajewska**, córka p. Adama Krajewskiego — współredaktora „Dziennika Polskiego“, zmarła dn. 9 bm. w 21 wiośnie życia.

Rada wyznaniowa żydowska we Lwowie, ukonstytuowała się. Prezesem wybrano ponownie dr. Sz. Schaffa, a wiceprezesem dr. J Czeszera. Do przełożeństwa powołani zostali pp. Jak. Beizer, adwokat J. Diamand, I. Landau, E. Mieses i S. Rokach, a jako zastępcy pp. D. Maschler, F. Natanson i dr. S. Bund.

Zgromadzenie szynkarzy odbyło się w poniedziałek we Lwowie w sali ratuszowej. P Janowicz referował sprawę powszechnej drożyzny i uregulowania stosunków w przemyśle gospodnio-szynkarskim. Po dyskusyi wnioski referenta uchwalono.

Przed kilkoma dniami zaszedł we wsi Żółtańce obok Lwowa wypadek niezwykłego morderstwa. Tamtejsza karczmarka Sara Spitzer recte Katz, zamordowała swą 6-letnią pasierbicę w sposób niezwykle okrutny. Oto zwabiwszy dziecko na strych, powaliła je na ziemię i nalała mu w usta gorącego tłuszczu. Dziecko poczęło się dusić. Zwyrodniała kobieta widząc, że dziecko żyje jeszcze, wlała mu w usta gorącą kawę.. Po chwili dziecko umarło. Świadkiem tego potwornego morderstwa był syn Sary Spitzer, 13-letni Baruch Spitzer. Matkę i syna odstawiono do sądu.

W Warszawie po 11. miesięcznem więzieniu na Pawiaku, wysłano na czas trwania stanu wojennego panie Wandę Gawrońską, Władysławę Ocieszkównę i Sabinę Silberholz.



Dr. ANTONI DZIĘDZIELEWICZ.

Kijowski gen.-gubernator wyjaśnił, że polskim i żydowskim stowarzyszeniom, spółkom i w ogóle osobom prawnym, wolno nabywać ziemię bez specyalnego zezwolenia, o ile im tego statuty własne nie zabraniają.

W Krakowie onegdaj w południe odbywały się na terytoryum płaszowskiem, na części Wisły, zwanej „Starem Wiśliskiem“, ćwiczenia artyleryi polnej, podzielonej na cztery oddziały. Żołnierze przepłynęli najpierw Wisłę na koniach, następnie konie puścili przodem, które żołnierze na drugim brzegu wyciągali, a sami płynęli za końmi. Podczas tego ćwiczenia pięciu artylerzystów poczęło tonąć. Na pomoc pospieszyli im pionierzy z pięciu łodziami, którzy byli w pogotowiu. Po wysiłkach udało się im wyciągnąć z wody trzech artylerzystów na pół żywych, dwaj zaś inni zniknęli pod wodą i pomimo energicznych poszukiwań, zwłok ich nie zdołano odszukać.

Notaryusz miejski w Nowym Peszcie Jan Szolgosz, który imieniem miasta przeprowadzał zaciągnięcie 5-milionowej pożyczki, zdefraudował z niej przeszło milion koron.

Major Alfred Dreyfus podał się o spensyonowanie z powodu złego stanu zdrowia.

We Lwowie dn, 10 bm. wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym asystent urzędu loteryjnego Marcin Kostecki, żonaty, ojciec jednego dziecka, w mieszkaniu własnem przy ul. Cetnerowskiej l. 23. Kula ugodziła w prawą skroń i przebiła czaszkę. Wezwane pogotowie ratunkowe po prowizorycznem opatrzeniu przewiozło go do szpitala powszechnego; stan desperata jest beznadziejny. Powodem rozpaczliwego kroku mają być złe stosunki materyalne

„Echo de Chine“ donosi, że w teatrze w Sankong koło Cantonu wybuchł podczas przedstawienia pożar. 500 osób znalazło śmierć w płomieniach. Kilkaset osób jest ciężko rannych.

Kurs dla dezinfektorów rozpoczyna się we Lwowie dnia 18 bm. Fizykat miejski otrzymał już znaczną liczbę zgłoszeń kandydatów z gmin, zamierzających wykształcić w b. r. służbę dezinfekcyjną. Z uwagi na to, że dla uczestników kursu ma być przygotowaną odpowiednia ilość kwater bezpłatnych, fizykat uprasza gminy, chcące jeszcze wysłać swych delegatów na kurs, o rychłe zgłaszanie kandydatów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maksymilian Schlesinger

TELEFONU Nr. 669. **HENRYK EBER Lwów, pl. Smolki 3.** TELEFONU Nr. 669.

Przedsiębiorstwo techniczne, skład wszelkich materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych, dostarcza wagonami z fabryk oraz z własnych składów:

Wapno skaliste, palone i nawozowe
Wapno hydrauliczne, murarskie i rzeźbiarskie
Cement portlandzki, krajowy i zagraniczny
Gips murarski, rzeźbiarski i alabastrowy
Trzcinowe maty i gwoździe sufitowe
Smołę pogazową, asfalt sztuczny i naturalny
Karbolineum, goudron i masę drzewno-cem.
Papę dachową, ogniotrwałą i patent. gwoździe
Patent. prawdziwą papę bitumiczno-asfaltową **której nigdy smarować smołą**, ani konserwować nie trzeba
Patent. płyty felcowe „KOSMOS“ jedyny środek do osuszania wilgotn. ścian i stropów
Asfaltowe płyty izolacyjne na fundamenty
Naturalny asfalt izolacyjny, ogrzany, do użycia gotowy
Płyty słomiane, gipsowe i korkowe
Glazurowane rury, spody kanałowe, kominki i inne wyroby kamionkowe
Klinkery podwórzowe i posadzkowe płytki szteingutowe, (znakomity wyrób fabryk wienerbergskich)
Płytki porcelanowe gładkie i wzorzyste, do wykładania ścian i mebli
Cegiełki i płytki fasadowe, kolorowe i glazur.
Cegły ogniotrwałe, glinkę i zaprawę szamot.
Radeburgskie, pat. piekarskie płyty szamotowe
Rury dren., cegły dziur. i „HOURDIS“ dla stropów
Dachówki dwufelc. czerwone, czarne i glazur. (znakomity wyrób z fabryk nowotyczyńsk.)
Karpiówki gładkie i ozdobne dla mansardów i wieżyczek, oraz dla okapów okiennych
Dach. i cegły szkl. (Falconnier), oraz szkło druc.
Łupek śląski, angielski i francuski
Betonowe rury kanał. płyty i posadzki cement.
Wanny cynkowe, żelazne, emal. i porcelanowe
Klozety i pisuary wszelkich systemów
Rury żelazne, kute i lane, oraz ołowiane
Zamknięcia kanałowe, nakrywy i wszelkie artykuły kanalizacyjne i wodociągowe
Żłoby dla koni i bydła, ścieki, pójła samoczynne i inne urządzenia stajenne.

Wykonuje z najlepszych materyałów, pod gwarancyą:

Instalacye wodociągów, łazienek i klozetów
Kanalizacye z rur betonowych i kamionkowych
Wszelkie roboty betonowe i terazzowe
Układanie posadzek z płytek cementowych, kamionkowych i marmurowych
Okładziny ścienne, porcelanowe i marmurowe
Posadzki bez fug „ASBEST-XENON“
Asfaltowanie ulic, fundamentów i ścian
Osuszanie wilgotnych ścian i stropów, patent. płytami felcowemi „KOSMOS“
Pokrycia dachów najlepszą dachówką dwufelcową, łupkiem, cementem drzewnym i papą.

Liczne referencye. — Tysiące wykonanych robót i dostaw. — Ceny umiarkowane.

Proszę o zażądanie ofert i wzorów, którymi służę zawsze bezzwłocznie.

Broszurki, zawierające opis i sposób użycia środków leczniczych proszę żądać pod adresem:

APTEKA pod „Złotym Słoniem“

Lwow, ul. Żółkiewska l. 4.

Zamówienia załatwia się odwrotnie.

W szczególności poleca się

Wina i syropy lecznicze

a mianowicie:

1.

Malagę z chiną z żelazem, stosowane jako wino organizm wzmacniające ze skutkiem u niedokrewnych i ozdrowieńców.



2.

Malagę z rumbarbarum, jako wino żołądkowe, ułatwiające trawienie

3.

Syrup wapniowo-żelazowy i syrup z podfosforanu wapna, używane ze skutkiem w chorobach piersiowych wszelkiego rodzaju.

Najlepszy płyn na nagniotki “Eureka“.

Płyn formalinowy i puder osobliwy na pocenie się rąk i nóg.

Właścicielki: Zofia i Róża Schlesinger. Z drukarni W. A Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.